Nr. 33. Nowy Targ, dnia 22 sierpnia 1915 r. Rok III.

19 15

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów **nie** zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od**powiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Po zajęciu Warszawy.

Właściwe i jedynie odpowiedzialne przedstawicielstwo Polaków w zaborze austryackim, parlamentarne Koło Polskie, zebrało się w Wiedniu na uroczyste posiedzenie z powodu opuszczenia Warszawy przez Moskali, a zajęcia jej przez wojska niemieckie. Po naradach wstępnych w komisyi Koło powzięło wśród oklasków wszystkimi głosami z wyjątkiem jednego uchwałę, której tekst jednak został skonfiskowany w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym“, mimo, że podało go c. k. Biuro korespondencyjne. Inne pisma krakowskie nie usiłowały wobec tego podać tekstu tej ważnej uchwały. Z nieskonfiskowanego w „Kuryerze Codziennym“ tytułu: „K o ł o P o l s k i e d o m a g a s i ę u t w o r z e n i a K r ó l e s t w a P o l s k i e g o w z w i ą z k u m o n a r c h i i h a b s b u r s k i e j“ — domyśleć się można, o co chodzi.

Na tem samem posiedzeniu poseł Tertil zwrócił się do prezesa Bilińskiego z zapytaniem, czy i kiedy zwołane będzie zgromadzenie analogiczne co do składu z odbytem w dniu 16 sierpnia r. 1914, a to w tym celu, aby po całorocznej pracy wysłuchać sprawozdania członków Komitetu Narodowego i uzupełnić jego skład, aby dalej dać możność współdziałania w sprawach ogólno-narodowych tym czynnikom, które współdziałały z Kołem przy utworzeniu Legionów polskich. Prezes odpowiedział, że zwoła do Krakowa we wrześniu zgromadzenie poselskie w tych sprawach.

O stanowisku miarodajnych kół politycznych Królestwa Polskiego i innych dzielnic zaboru rosyjskiego wobec nowej sytuacyi wojennej, nie jeszcze nie wiadomo. To, o czem donoszą niektóre dzienniki krakowskie, są tylko domysły i życzenia.

Los zrządził szczęśliwie, że Warszawa nie stała się bezpośrednim terenem walk, tak, że można mieć nadzieję, że najdroższe Polakowi miasto nie zostało zniszczone. Wobec surowych środków ewakuacyjnych, stosowanych przez Rosyan, wielka część mieszkańców Warszawy przypuszczalnie musiała opuścić miasto. Mimo to pozostały zapewne, jak to wnosić można z doniesień prasy warszawskiej, te żywioły, które czy to w Komitecie Obywatelskim, czy też w innych organizacyach prowadziły pracę społeczną w ciągu długich miesięcy wojny.

Tuszymy, że rozumne te i patryotyczne czynniki dorosną pod każdym względem do sytuacyi w przełomowych dla Warszawy chwilach i że także ogół mieszkańców polskiej stolicy wśród najtrudniejszych nawet warunków poważnem zachowaniem się swojem da świadectwo godności i dojrzałości kulturalnej narodu.

Zabór pruski, którego prasie — niemal bez wyjątku — danem jest od początku wojny wyrażać mądrość polityczną, nietylko tamtych dzielnic, ale także całej uświadomionej i dojrzałej części narodu polskiego, przyjął wiadomość o zajęciu Warszawy z troską serdeczną i męskim spokojem. Główny organ

polityczny, „Kuryer Poznański“ tak oto pisze w artykule wstępnym z dnia 7 sierpnia: „Fakt zajęcia Warszawy ma dla nas podwójne oblicze. Z jednej strony należy go oceniać jako jedno z najważniejszych zdarzeń wojennych i można rozważać znaczenie tego wypadku dla państw wojujących. Ale dla nas Polaków ma zajęcie Warszawy inne jeszcze, szczególne znaczenie. Każde serce polskie instynktownie zwraca się w tej chwili ku dumnej naszej i pięknej stolicy nad Wisłą, z pragnieniem gorącem, aby nieodmiennie twarda ręka wojny jaknajłagodniej pokierowała losem miasta tego i jego polskich obywateli. Odsuwając na bok wszelkie rozumowanie polityczne, czujemy w tej chwili tylko, że w bezpośredni zakres działań wojennych wciągnięte zostało i to największe zbiorowisko ludzi na ziemiach polskich i że temsamem ciężkie przejścia i troski, związane z samą istotą wojny, zwaliły się na barki kilkuset tysięcy naszych rodaków. A dalej wiemy, że z zajęciem Warszawy pożoga wojenna rozprzestrzeni się i na te, dotąd nieobjęte wojną dzielnice polskie, które leżą po prawej stronie Wisły.

„To też w sama porę ogłoszono wczoraj sprawozdanie Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem. Z prostych cyfr i opisów sprawozdania wieje tragizm bezbrzeżny ludności, wtrąconej wskutek wojny w otchłań nędzy i rozpaczy. Widzimy straszne widmo głodu, skazujące tak drogich sercu naszemu rodaków na udrękę śmiertelną. Ta klęska wojenna powiększa się teraz i niby płomień niszczący ogarnia nowych ludzi i nowe dzielnice polskie. Czyż może wobec tego choć na chwilę powstać wątpliwość lub wahanie, co należy uczynić? Nie łudźmy się stosunkowo wysoką cyfrą zebranych ofiar. Wszystko to, co dotychczas poświęcono dla braci naszych w Królestwie ani w przybliżeniu nie wystarcza do skutecznego ulżenia ich doli nieszczęśliwej. Dowiadujemy się ze sprawozdania Komitetu, że milionowe fundusze amerykańskiej fundacyi Rockefellera zawiodły, ponieważ układ odnośny między komisyą Rockefellera a rządem niemieckim został zerwany. A zatem my sami tylko pomódz możemy. Wobec tego, że z zajęciem Warszawy rozmiary katastrofy wojennej dla Królestwa się jeszcze zwiększają, podwójmy i potrójmy nasze wysiłki, aby przyjść z wydatną pomocą ofiarom wojny. Apel ten nie powinien nigdzie natrafić na obojętność. Im bardziej solidarni się czujemy w tej chwili z rodakami w Królestwie, a szczególnie z ludnością stolicy polskiej, tem hojniej niech płyną ofiary na cele Komitetu ratunkowego.

„Nie pora dziś na polityczne rachuby i horoskopy, którym zaprawdę brak wszelkiej podstawy realnej. Ale nędza i głód milionów przejmującym do nas przemawiają głosem. Tu jest pole niezmierzone do czynu, który jest chrześcijańskim i patryotycznym zarazem.“

— — — — — — — — — — — —

Usłuchajmy tego głosu, idącego ku nam z ziemi wielkopolskiej, co była kolebką Ojczyzny — i my Podhalanie! Wobec nowej klęski spełnijmy nowy obowiązek! Za przykładem Krakowa składajmy ofiary „na nędzę w Warszawie“ do rąk delegatów Komitetu Biskupiego, który otworzył już ten dział ofiar publicznych. Dajmy dowód miłości bratniej ku biednej ludności Warszawy, tej stolicy naszej, która w nieszczęściu powinna być wszystkim Polakom szczególnie droga i kochana.

Powitanie nowego Namiestnika przez Wydział krajowy.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi o powitaniu nowego Namiestnika J. E. generała Hermana Colarda przez Wydział krajowy, które odbyło się dnia 13. b. m. w Białej. Marszałek krajowy, J. E. Stanisław Niezabitowski zabrawszy głos wspomniał najpierw o konieczności współdziałania państwowej władzy administracyjnej, której Namiestnik jest szefem, z Wydziałem krajowym, jako naczelną władzą samorządną, poczem tak mówił:

„Kraj nasz w tej chwili potrzebuje tej harmonii w pracy Namiestnictwa i Wydziału krajowego więcej niż kiedykolwiek, popadłszy bowiem w bezprzykładną ruinę, bez własnej winy, tylko skutkiem wypadków wojennych, które od roku prawie na jego terenie się rozgrywają musi się dźwignąć, musi odzyskać równowagę ekonomiczną. — Dźwignąć się jednak o własnych siłach kraj nie potrafi, bo to przechodzi siły jednego kraju koronnego, tylko musi zwrócić się o pomoc obfitą do państwa, w którego zastępstwie i obronie te ofiary poniósł, od którego ma więc prawo żądać, aby poniesione ofiary i szkody wyrównało.

„Żądanie takie mamy prawo stawiać, bo przedewszystkiem opiera się ono na sprawiedliwości, a następnie słuszność tego żądania opiera się na słowach Tego, którego obietnicy przyzwyczailiśmy się wierzyć, którego sprawiedliwości i łasce dla nas nauczyliśmy się ślepo ufać. Obietnica ta zawarta była w Najwyższem Orędziu z jesieni roku zeszłego, zawarta była w słowach, które Najjaśniejszy Pan raczył do mnie wystosować, że „będzie rzeczą Rządu wdrożyć akcyę o szerokim programie, któraby przywróciła kraj do pierwotnego stanu“. A więc nic innego, jak to, czego żądamy. My nie żądamy bowiem jakiegoś rozkwitu ekonomicznego, stworzenia warunków lepszych od tych, jakie posiadaliśmy przed wojną, nie, my chcemy

tylko, żeby nam wrócono to, cośmy przed wojną mieli, żeby stworzono warunki możliwej egzystencyi ekonomicznej.

„Widocznie jednak Rząd centralny jest zdania, że jeszcze nie przyszła chwila, aby, wedle słów cesarskich rozpocząć akcyę, zdążającą do odbudowy ekonomicznej kraju, bo niech mi będzie wolno to najuroczyściej stwierdzić, rząd centralny nie uczynił dotychczas prawie nic celem ratowania kraju od zupełnej ruiny ekonomicznej, bo to niewiele co zrobił, było tylko uczynkami miłosierdzia, było tylko ratowaniem nędzarzy od śmierci głodowej. — A jednak to widmo głodu, to widmo chorób zaraźliwych i nędzy, będzie coraz wyraźniej rysować się przed oczami naszej ludności, jeżeli się w porę, a więc natychmiast nie użyje środków zapobiegawczych, jeżeli się nie dopomoże do odbudowania domów i budynków gospodarskich, tym, co je stracili, jeżeli się nie da rolnikowi środków materyalnych i technicznych do dalszego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Bo w rolnictwie, w tej wielkiej fabryce produkującej środki żywności dla ludzi i zwierząt domowych, każda praca jest terminową i jeżeli jakiejś pracy nie wykona się w porze właściwej, to skutki tego zaniedbania okażą się za rok i za lat kilka. Jeżeli więc rząd nie chce, żeby głód w Galicyi panował, aby w roku przyszłym państwo nie było zmuszone żywić 8 milionowej ludności galicyjskiej, musi, nie zwlekając, rozpocząć tę akcyę o szerokich granicach, dążącą przedewszystkiem do odbudowy spalonych budynków, do reaktywowania gospodarstwa rolnego.

„W tej pracy ciężkiej, ale koniecznej i naglącej jesteśmy gotowi współdziałać, jesteśmy gotowi służyć Ci, Ekscelencyo, naszem doświadczeniem, znajomością stosunków i naszym wpływem na ludność kraju“.

Namiestnik odpowiedział w słowach uprzejmych na to pełne godności i siły powitanie Wydziału krajowego, zwracając się nadto w osobnym ustępie w języku ruskim do posła Kiweluka, ruskiego członka Wydziału.

Z kroniki Legionów.

Zakopane, 16 sierpnia.

Od kilku dni bawi w Zakopanem major Henryk Minkiewicz, komendant III pułku Legionów Polskich, który spędza tu krótki dwutygodniowy urlop po całorocznej kampanii w Karpatach węgierskich, na Bukowinie i w Bessarabii. Czytelnikom „Gazety Podhalańskiej“ nie trzeba przypominać zasług majora Minkiewicza, który wsławił się i odznaczył zrazu jako komendant kompanii, zwanej „żelazną gwardyą“ podhalańską, potem gdy prowadził do boju 1 batalion III pułku, wreszcie jako dowódzca tego pułku, co dzięki znakomitemu kierownictwu najpierw pułkownika Hallera, a potem majora Minkiewicza i bohaterskiej dzielności żołnierza, pomnożył sławę oręża polskiego w obecnej wojnie.

Zrozumiecie tedy, z jakim szacunkiem i radością oglądają Zakopianie majora Minkiewicza pośród siebie, jak chcieliby go uczcić, wszak dumni są, że los dał najliczniejszemu oddziałowi dzieci podhalańskich takiego dowódzcę! Z wielu objawów szczerego hołdu dla „hetmana podhalańskiego“, jak się wyraził poetycznie naczelnik gminy naszej, p. Wojciech Roj, zanotować trzeba zebranie towarzyskie na cześć majora Minkiewicza, urządzone staraniem zakopiańskiego oddziału N. K. N. Brali w niem udział: państwo Brzezińscy, Skotniccy, panowie Regiec, Roj, dr. Łepkowski i i.; uświetnił je swoją obecnością także dr. Dłuski, który, jako ówczesny komisarz wojskowy N. K. N. w Zakopanem tak serdecznie pomagał Minkiewiczowi organizować oddział Legionowy.

W rozmowie ze mną major Minkiewicz nie mógł się dość nachwalić dzielności górali-legionistów. Dwie kompanie podhalańskie: 1 i 12, zwłaszcza 1 — wyróżniały się zawsze w bitwach wielką ochotą i wytrwałością.

O nastroju obecnym w pułkach: III i II, tworzących drugą brygadę Legionów, mówi najlepiej wiersz, który major Minkiewicz pozwolił mi przepisać dla „Gazety Podhalańskiej“:

Dume o drugiej brygadzie Legionów Polskich.

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,
choć ze znużenia słania się i pada —
idzie swym szlakiem z wieczystą tesknotą —
druga brygada.

Lśni cudnie słońce na bagnetów stali
i płonie błysków tysiecznych kaskada...
Idzie swym szlakiem z równowagą fali —
druga brygada.

Idzie przez miasta obce i przez sioła...
Patrzy się ludu obcego gromada,
nikt jej z radością nie wita, nie woła:
Druga brygada!

Nikt tu jej drogi wieńcem nie zagrodzi,
nie zakołace do okien sąsiada
z krzykiem radości: Zbierzcie się, nadchodzi
druga brygada!

Nikt jej tu pieśnią nie wita, ni mową,
ni dziewcząt grono, ani starców rada...
Idzie swym szlakiem z zadumą grobową
druga brygada.

A kędy stanie — ostawia po sobie
rząd mogił małych, kędy puszczyk siada
i jeczy głucho po nocach w żałobie.
Druga brygada...

Szczytami Karpat — kędy groby krwawe
znaczą pochodu bolesnego ślady —
Wicher - wędrownik niesie światu sławę
drugiej brygady.

Ale choć duszę płomień żre tęsknoty,
co krok wróg czyha, lub przyziemna zdrada...
Z bagnetem w ręku spełni przysiąg roty
druga brygada.

Autorem tyle mówiącej pieśni, jest Józef Englicht z 3 kompanii III pułku. *Z. E.*

* * *

Równocześnie z korespondencyą powyższą otrzymaliśmy list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Bawiąc na urlopie w Zakopanem, miałem sposobność przejrzeć rocznik wojenny „Gazety Podhalańskiej“. Niektóre numery Pańskiego pisma dochodziły nas w polu, budząc szczerą radość z powodu artykułów, w których WPan i Pańscy współpracownicy pierwsi z całej prasy naszej, podawaliście społeczeństwu wiadomość o walkach III pułku. Za to sprawiedliwe i życzliwe stanowisko wobec długo zapominanej części Legionów Polskich, w której tak wybitnie odznaczyli się Podhalanie, przyjmij, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, od pułku III, w szczególności od moich dzielnych żołnierzy z Zakopanego i Podhala — serdeczne podziękowanie.

Przy sposobności proszę wyjaśnić na łamach „Gazety Podhalańskiej“ sprawę, o którą zapytywano mnie już kilka razy w Zakopanem. Mianowicie niektóre pisma krakowskie podawały wiadomości o II i III pułku w brygadzie pierwszej, walczącej w Królestwie Polskiem.

Dziwię się, że ta błędna numeracya pułków utrzymuje się w artykułach pewnych korespondentów wojennych, którzy powinni znać dobitny rozkaz naszego naczelnego wodza, Ekscelencyi marszałka Durskiego w tej sprawie i wiedzieć przynajmniej, do których pułków zostali sami przydzieleni.

Łączę i t. d.

Zakopane, 15 sierpnia 1915.

H. Minkiewicz,
major, komendant III p. p. Leg. Pol.

* *

Dziennik „Ziemia Lubelska“ przyniósł szereg ciekawych wiadomości z Lublina.

Do miasta tego przybył pułkownik-brygadyer Piłsudski. Pospieszyło do niego dużo osób, aby mu się przedstawić i wyrazić swe uczucia. Na cześć jego odbyła się skromna uczta, w czasie której brygadyer Piłsudski wypowiedział mowę, w której najpierw przypomniał twardą dolę żołnierza polskiego po rozbiorach ojczyzny, a w szczególności, jak po r. 1831 i 1863 „odepchnięty przez własne społeczeństwo(?) musiał iść na tułaczkę pomiędzy obcych“. Potem nastąpiło bardzo znamienne — po roku walk — wynurzenie komendanta pierwszej brygady:

„I teraz, gdy zawierucha dziejowa powołała dzieci polskie pod sztandary, wydało się zrazu, że naród nie drgnie, nie wyciągnie do bojowników wolności dłoni, nie poprze ich; zdawało się, że tragiczna dola poprzedników będzie i tym razem udziałem polskiego żołnierza. Tak było w początkach. Lecz obawa ta znika, w narodzie budzi się zrozumienie konieczności korzystania z dziejowej zawieruchy, a za niem idzie ta instynktowna miłość, ta serdeczna opieka, to odczucie, którego wyrazem jest i nastrój Lublina.

w Lublinie odczuliśmy, że ojczyzna jest w nas i koło nas i dlatego składam wam, Lublinianie, podziękę, żeście serdecznością swoją żołnierzowi polskiemu ojczyznę dali.“

Koła legionowe prowadzą w Lublinie raźną akcyę. W „Ziemi Lubelskiej“ znajduje się codzienna rubryka: „Dar narodowy na Legiony Polskie.“ Napływa sporo pieniędzy, a zwłaszcza kosztowności: pierścionków, zegarków, bransoletek, medalionów, krzyżyków, broszek — jak u nas w sierpniu i wrześniu zeszłego roku. Wszystkie ofiary — bezimienne.

„Nowa Reforma“ doniosła przed kilku dniami: „Na ulicach Warszawy pojawiły się umundurowane oddziały strzeleckie z organizacyi Piłsudskiego“. Nie wiemy jeszcze, jak wypowie się prasa warszawska wobec mundurków strzeleckich, które pojawiły się na ulicach Warszawy. Dwa nowopowstałe dzienniki „Kuryer Narodowy“ i „Przegląd wieczorny“, według określenia organu N. K. N. w Dąbrowie Górniczej, „Gazety polskiej“, która oba te pisma już otrzymała, zajęły stanowisko „wyczekującej rezerwy“. Z pism dawnych tylko „Goniec“, sam jeden wypowiedział się za Legionami. Stanowisko to swoje określił „Goniec“ w artykule, obrzucającym, przy sposobności obelgami społeczeństwo polskie w Królestwie, które jakoby „skarlało duchowo i moralnie, godząc się na robienie grosza i wegetowanie pod każdym względem“ i które „p r z e s t a w a ł o j u ż b y ć n a r o d e m.“

Zdaje się, że „Goniec“ zagalopował się tu cokolwiek — robi słuszną uwagę krakowski „Głos Narodu“, za którym powtarzamy powyższe wiadomości o Legionistach w Królestwie.

Wojna światowa.

Z powodu rocznicy wojny pewien dziennikarz angielski podał ciekawą statystykę zawieruchy światowej Dwanaście państw prowadzi obecnie wojnę, a o żadnym z krajów europejskich nie można powiedzieć, wyłączając chyba Hiszpanię, iż wyjdzie nienaruszony z tych olbrzymich zapasów. W innych częściach świata tylko Chiny i państwa południowo-amerykańskie cieszą się bezwarunkowem bezpieczeństwem. Połowa całej ludności świata i trzy piąte powierzchni ziemi znajduje się obecnie w sferze wojny.

W Europie samej z każdych 7 kwadratowych kilometrów ziemi, 5 należy do państw wojujących, z każdych 12 osób, 10 jest obywatelami państw walczących. 400 milionów ludzi w Europie zamieszkujących okrągło 3 miliony kwadratowych kilometrów prowadzi obecnie wojnę Nie bierze udziału w niej niecałe 60 milionów ludzi.

W Afryce tylko Abisynia, kolonie hiszpańskie i republika Liberya są neutralne. Reprezentują one tylko dwudziestą część powierzchni Afryki i siódmą część jej ludności. W Azyi połowa ludności i przeszło połowa powierzchni ziemi znajduje się w stanie wojennym. Ogółem 1 miliard ludzi, zamieszkujący 30 milonów kilometrów kwadratowych bierze udział w wojnie.

Huk armat rozlega się na wszystkich morzach od morza północnego aż do zatoki Bengalskiej, pod Szantungiem, na wybrzeżach Chili, koło wysp Falklandzkich i t. d. Koszty wojny światowej wynoszą 20 do 24 milionów koron dziennie.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Po opuszczeniu Warszawy wojska rosyjskie cofają się niezmiernie szybko z Królestwa. Front rosyjski, który jeszcze przed kilku dniami sięgał Warszawy i tworzył wydłużoną ku zachodowi elipsę, z biegiem dni przybierał kształt półkola, aż wreszcie w ostatnim czasie, przechodząc coraz bardziej w łuk, jest obecnie w stadyum zupełnego spłaszczenia, a tem samem utworzenia wraz ze skrzydłami linii prostej.

Wojna obecna przekazała nam kilka przykładów gwałtownego odwrotu całych armij. Jako pierwszy znany jest odwrót trzech armij austryacko węgierskich, dokonany po bitwie pod Gródkiem, z odcinka Wereszycy i z pod Lublina na linię Dunajca i zachodnich przełęczy karpackich. Również po pierwszej październikowej ofenzywie Hindenburga na Warszawę, byliśmy świadkami nagłego ruchu odwrotowego wojsk sprzymierzonych z nad środkowej Wisły i Sanu na pogranicze Prus i Dunajec. Wpomniane jednak ruchy odwrotowe dokonywały się przez nagłe odłączenie się od nieprzyjaciela, a wojska bez większego nacisku z jego strony, dochodziły do wskazanych sobie odcinków.

Obecny odwrót rosyjski jest nieco odmienny, odbywał się bowiem pod grozą osaczenia, wśród niesłychanego nacisku na całym froncie, a przedewszystkiem na skrzydłach, przyczem inicyatywa, kierunek odwrotu, ba nawet linie odwrotowe narzucone były stale przez wojska atakujące. Odwrót ten i pościg stanowić będą bezprzecznie jedną z najciekawych kart historyi militarnej obecnej wojny i to kartę przynoszącą zaszczyt obu stronom wojującym.

Na skrzydle północnym, posuwające się między Narwią i Bugiem w kierunku wschodnim dwie armie niemieckie dotarły do Briańska oddalonego zaledwie o 25 km. od Bielska, miasta leżącego na linii kolejowej z Brześcia Litewskiego do Białegostoku.

W centrum, armia ks. Leopolda bawarskiego, lewem swojem skrzydłem dotarła do Drohiczyna i przekroczyła wtem miejscu Bug, w centrum zaś i na prawem skrzydle po przełamaniu oporu rosyjskiego dotarła już do Białej, a więc do punktu odległego zaledwie około 40 km. od Brześcia Litewskiego. O szybkości pościgu swiadczy okoliczność, że Biała odległa jest od Warszawy o przeszło 180 km.

Na froncie południowym armia generała Mackensena, ścieśniając coraz bardziej swe szeregi, osiągnęła już linię od Białej aż do Sławatycz oddalonych o 40 km. od Brześcia. Komunikat niemiecki przynosi zarazem niezmiernie ważną dla dalszego rozwoju operacyj, wiadomość, że prawe skrzydło gen. Mackensena przeszło na wschód od Włodawy na prawy brzeg i posuwa się po wschodnim brzegu ku północy. W ten sposób już z góry Mackensen zdąża do wymierzenia ciosu najnowszej linii rosyjskiej obronnej, linii środkowego Bugu, zagrażając tem samem Brześciu Litewskiemu okrążeniem.

Jeden z najlepiej poinformowanych sprawozdawców wojennych, Kirchlener donosi pewnej gazecie wiedeńskiej, że wzrasta gwałtowność oporu rosyjskiego, im bardziej sprzymierzeni zbliżają się do linii, stanowiącej podstawę rosyjskiego frontu obronnego, linii kolejowej Brześć Litewski - Białystok.

Londyńskie i paryskie koła rządowe są zaniepokojone położeniem wojennem Rosyi. Minister angielski Grey miał oswiadczyć w kole przyjaciół, że wielkiej rozstrzygającej bitwy koło Brześcia Litewskiego oczekiwać należy jeszcze w tym tygodniu

Koło Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie armia austryacko - węgierska usadowiła się w kilku miejscach

na wschodnim brzegu Bugu, i w Galicyi wschodniej położenie w ostatnich dniach niezmienione.

Wojna Austro-Węgier z Włochami.

Na froncie tyrolskim ciężka artylerya włoska rozpoczęła po dłuższej przerwie znowu ogień na fortyfikacye austryackie. Ataki piechoty zostały odparte.

Tak samo spełzły na niczem wznowione ataki włoskie na wzgórzach Pobrzeża.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na froncie zachodnim nie było ważniejszych wydarzeń w tym tygodniu, prócz ataku lotników niemieckich na wybrzeża Anglii.

Dopiero ostatnie dzienniki donoszą o gwałtownej walce artyleryjskiej we Flandryi. Komunikaty urzędowe sztabu niemieckiego nic o tem nie wspominają.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą i Anglią.

Na froncie dardanelskim Anglia czyni nowe przygotowania. Mianowicie — według pism berlińskich — zakupiła w ostatnim miesiącu 5 statków włoskich i zatopiła je z balastem przy półwyspie Gallipoli, ażeby tam utworzyć tamę, mającą służyć do wyładowywania nagromadzonego w pobliżu materyału wojennego. Anglicy bowiem zamierzają na Gallipoli ustawić ciężkie działa, ażeby stamtąd ostrzeliwać najważniejsze punkty Dardaneli. Oprócz tego udało się Anglikom przedostać z łodziami podwodnemi na morze Marmara. Łodziami temi dowodzą angielscy oficerowie marynarki, którzy kiedyś byli instruktorami floty tureckiej i stąd znają morze Marmara.

Ważniejsze od tych przygotowań wojennych są zabiegi dyplomatów Czwórporozumienia o pozyskanie państw bałkańskich, których zadaniem pierwszem byłaby pomoc w wojnie z Turcyą. Wszystko teraz zależy — jak się zdaje — od Bułgaryi, której uczyniono następujące propozycye:

Czwórporozumienie daje Bułgaryi gwarancyę, że Serbia ustąpi jej t. zw. bezsporne obszary Macedonii, t. zn. południową Macedonię, która według serbsko-bułgarskiego układu z r. 1912 po pokonaniu Turcyi miała przypaść Bułgaryi i która z powodu następnego zwycięstwa Serbii nad Bułgaryą, została przez Serbię zagarnięta. Z tego obszaru pozostawia Czwórporozumienie Serbii pas ziemi wzdłuż Albanii, aby mogła bezpośrednio stykać się z Grecyą. Co do okolic portu Kawalla, które ma odstąpić Bułgaryi Grecya, — Czwórporozumienie oświadczyło, że granice będą zależały od nabytków greckich w Azyi Mniejszej. Oprócz powyższych propozycyj, przedstawionych pisemnie. — przedstawiciele Czwórporozumienia oświadczyli, że z powodu nieufności Bułgaryi, czy te obszary Serbia i Grecya istotnie jej odstąpią, gotowi są uzyskać obsadzenie tych obszarów, jako zakład, przez Francyę i Anglię, tak, iż Bułgarya miałaby pewność, iż przyrzeczenie będzie dotrzymane.

Jaki będzie wynik tych usilnych zabiegów, zobaczymy niebawem.

KRONIKA.

Na nędzę w Warszawie do rąk Delegacyi K. B. K. w Nowym Targu złożyli p. p.: Juliusz Zborowski 1 kor., J. D. 1 kor., dr. Stefan Dąbrowski 25 kor.

Wojna a prasa. „Gazeta Toruńska“ zwraca uwagę na ujemny wpływ, jaki wywarła wojna na materyalne położenie wydawnictw. Najlepiej dowodzi tego fakt, że od dnia 1 lipca b. r. przestało znowu wychodzić 200 gazet, do czego przyczyniło się częścią znaczne podrożenie materyałów i inne zwiększono wydatki, częścią ubytek ogłoszeń. Od czasu wybuchu wojny przeszło tysiąc gazet w państwie niemieckiem przestało wychodzić.

U nas w Polsce również wiele gazet nie wychodzi. Więcej, niż połowa wszystkich gazet polskich zawiesiła swoje wydawnictwa. W zaborze austryackim na jakieś 150 gazet wychodzi zapewne ze 12.

Jeśli Szanowni Czytelnicy nie chcecie, by i nasza „Gazeta Podhalańska“ podzieliła losy gazet upadłych, przysyłajcie regularnie przedpłatę bieżącą, jednajcie nam nowych płatnych czytelników (prenumeratorów) i członków Podhalańskiej Spółki Wydawniczej (udziały po 25 kor. i wpisowe 2 kor.).

Na cele wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej“ złożyli: N. N. 250 K, J. H. 100 K i W. D. 100 K.

„Spadkobiercy Napoleona i Polska“. Piszą nam z miasta: Nadesłano mi z Królestwa Polskiego ciekawą broszurę (10 str.) pióra znakomitego poety Miłości i Tatr, Kazimierza Tetmajera pod powyższym tytułem. Autor nazwał rzecz swoją szkicem popularnym; na dziesięciu stronicach dowodzi, że wojna obecna przekonała Europę, iż „w Niemczech wychowywał sobie uczniów Bonaparte“, a „stanowisko Napoleona dziedziczą Niemcy“, następnie zastanawia się nad analogią polityki wielkiego cesarza Francuzów i dzisiejszych Niemiec względem Polski — doradzając wkońcu narodowi jako jedyną drogę: „dorównać szczepom niemieckim umysłowo i materyalnie, urównorzędnić się z nimi.“

Ponieważ broszura ta będzie niewątpliwie po wojnie bardzo rzadką, postanowiłem ofiarować swój egzemplarz Polskiemu Archiwum Wojennemu w Wiedniu do zbioru erotyków politycznych niektórych poetów współczesnych.

Jak długo trwał ucisk rosyjski w Warszawie? Na to pytanie tak odpowiada „Głos Narodu": Pewien wybitny polityk polski w pewnym dzienniku wiedeńskim wynurzył następujące słowa: „Padł orzeł carski, który przeszło od stulecia był symbolem ucisku polskiej wolności." Przed „stuleciem przeszło" istniało Księstwo Warszawskie. Równo wiek temu miała Warszawa również polski rząd, sejm i armię. Instytucye te znikły w r. 1831, gdy trzecie państwo polskie, powierzone losom wojny, przestało istnieć. Zatem nie „przeszło od stulecia", ale od lat ośmdziesięciu czterech „był orzeł carski symbolem ucisku polskiej wolności". Pojęcia na świecie ukształtowały się w ten dziwny sposób, że im świeższej daty są czyjeś prawa, tem — lepiej dla niego. Dlatego nie dodawajmy sobie lat ucisku. Owszem, powiedzmy: Tak niedawno byliśmy narodem państwowym, że nie wymarli jeszcze ludzie, którzy żyli, gdy Warszawa widziała rząd polski.

Urzędnicy niemieccy na kolejach. „Nowa Reforma" powtarza telegram korespondenta wojennego wiedeńskiej gazety „Neue Freie Presse", który donosi:

„Jak wiadomo, ministerstwo kolei w porozumieniu z ministerstwem wojny wydało niedawno rozporządzenie, które ze względu na konieczną możliwość porozumiewania się z wojskowością i ze względu na poczynione w Galicyi doświadczenia postanawia, że wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze kolei państwowych muszą posiadać znajomość języka niemieckiego. W odzyskanych częściach Galicyi sprawa ta została na razie załatwiona w taki sposób, że do służby na przestrzeni (Streckendienst) przydzielono wyłącznie urzędników z niemieckich krajów Austryi. Część urzędników kolejowych, którzy byli na froncie bojowym, otrzymała w tym celu urlopy."

Zmiana pociągów do Zakopanego. Dnia 15 b. m. wprowadzony został pociąg przyspieszony, który wyjeżdża z Krakowa o g. 9·35 rano, a przychodzi do Zakopanego o g. 4·39 po południu. Równocześnie wprowadzony został pociąg przyspieszony, wychodzący z Zakopanego o g. 8 rano, a przyjeżdżający do Krakowa o g. 2·40 po południu.

Echa sądowe. Korespondent zakopiański "Nowej Reformy" pisał w numerze 392 z 5 sierpnia o przykrej sprawie, o której podaliśmy już krótki komunikat, temi słowy:

„Powiatowy N. K. N. w Nowym Targu, wykluczył jednogłośnie ze swego grona dra Bernarda Kohna, adwokata w Nowym Targu, za niewyjaśnioną rolę, jaką odegrał w sprawie karnej przeciwko pewnemu oficerowi Legionów polskich, oskarżonemu przed sądem wojennym w Jaśle o rzekomą obrazę sztandaru państwowego. —

Na tej rozprawie sam oskarżyciel cofnął oskarżenie, oparte na doniesieniu anonimowem."

Korespondencya z jeńcami. Zwracamy uwagę Czytelników, że korespondować z jeńcami w Rosyi można obecnie tylko zapomocą kartek korespondencyjnych; listów rząd rosyjski nie przyjmuje. Przypominamy, że kartki „Czerwonego Krzyża" do takiej korespondencyi są na poczcie w Nowym Targu; cena 2 grosze za podwójną kartkę (t. j. już na odpowiedź.) Bardzo praktycznie wydrukowano już na tych kartkach alfabet rosyjski, bo połowa kartki ma mieć adres rosyjski. W razie, gdyby kto z piszących nie umiał sobie dać rady z adresem w obcym języku, lepiej poprosić o pomoc kogoś znającego język rosyjski.

Odpust w Ludzimierzu. Przy pięknej pogodzie odbył się dnia 15 sierpnia br. w święto Wniebowzięcia N. M. P. odpust w Ludzimierzu Na rozległym kamieńcu po obydwóch brzegach Dunajca, rozmieściło się tysiące wozów i furek, wzdłuż zaś muru kościelnego ustawiły się stragany i budki i improwizowane stoły z modlitewnikami i różańcami, cukierkami, wodą sodową, kawą i wędlinami, kiełbasami, dostarczonemi obficie przez nowotarskich przedsiębiorców. Jako znamię czasu, zauważono zupełny brak chleba, bułek, kukiełek i t. d., tak, że owych wędlin nie było z czem jeść — na co się powszechnie skarżono. Nie można było także dostać ani wódki ani gruszek, śliwek, ani jabłek, wogóle żadnych owoców, a to na skutek wydanego zakazu przez starostwo, z powodu grożących chorób epidemicznych, a c. k. fizyk z organami bezpieczeństwa, skwapliwie zaglądał do każdej budki i do każdego kramu — badając jakość i dobroć odpustowych przysmaków.

Na odpust zgromadziły się liczne rzesze pątników, z bliższych i dalszych stron, przeważnie zaś z okolic Gorców. Nie brakło też i naszych, mile widzianych rodaków i sąsiadów z Orawy i ze Spiża.

Tłum zgromadzony nabożnych pątników, nie był pod względem składu swego taki sam, jak zazwyczaj. Na pierwszy rzut oka zauważyć można było ogromną przewagę kobiet — nieliczni zaś mężczyźni, to same niedorostki, lub zgrzybiali starcy. Wszyscy bowiem zdrowi i w sile wieku będący mężczyźni, wyruszyli hen! daleko na bój światowy.

Już drugi z rzędu odpust Wniebowzięcia w naszej Kalwaryi Podhalańskiej odbywa się w tym składzie w czasie trwania zawieruchy światowej. Oby był ostatnim!

Jeden z pątników.

Dr. Jan Strycharski, lekarz kierujący szpitala Czerwonego Krzyża w Nowym Targu, opuścił w dniu 11 b. m. dotychczasowe swoje stanowisko i udał się na podobny posterunek do Rzeszowa. Obowiązki swoje spełniał z niezwykłą sumiennością i pracowitością. — Z prawdziwem znawstwem i oddaniem opiekował się przez szereg miesięcy setkami rannych i chorych żołnierzy i oficerów, których bez przerwy dostarczał tutejszemu szpitalowi bliski plac boju. Nie czynił żadnej różnicy wśród swoich pacyentów, każdego z nich otaczał staranną opieką lekarską, bez względu na narodowość i wyznanie. Toteż wszyscy odnosili się do niego z całem zaufaniem i czcili, jako męża głębokiej wiedzy i gorącego serca.

Oprócz obowiązków lekarskich sprawował Dr. Strycharski również zarząd szpitala Czerwonego Krzyża i w tym względzie okazał się sprężystym i dzielnym administratorem, dbającym wyłącznie o dobro oddanej mu instytucyi. Toteż zjednał sobie bezwzględne zaufanie swojej przełożonej władzy, która w uznaniu jego zdolności i zasług przeniosła go na nowy, daleko ważniejszy i bardziej odpowiedzialny posterunek.

Ubezpieczanie zbiorów od podpalenia przez pioruny. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 lipca 1915, L. 27051, zwróciło się do starostów o wydanie odpowiednich zarządzeń po powiatach, aby budynki i składy, w których przechowywane jest zboże i pasza z tegorocznego zbioru, były zaopatrywane w piorunochrony w celu zabezpieczenia ich od pożarów.

Miasta węgierskie a wsie słowackie. Gazety budapeszteńskie donoszą, że miasta węgierskie rozpoczynają odbudowę własnym kosztem wsi słowackich pod Karpatami, zniszczonych podczas zimowej inwazyi rosyjskiej. Początek zrobiła rada miejska miasta Debreczyna, które odbudowało już gminę Zborów. Przykład ten naśladowały dotychczas: Szegedyn, Wielki Waradyn i stolica państwa, Budapeszt.

Wścieklizna. Dnia 12 sierpnia zostało dotkliwie pokąsanych w Klikuszowy troje dzieci przez psa wściekłego. Psa zdołano ubić — dzieci zaś, któremi się zajął miejscowy nauczyciel z Konieczny, odesłano do szpitala w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcyi. Szanowna Zwierzchność gminna w Kasince Małej: Zamówienie, niewłaściwie do nas wysłane, odstąpiliśmy Drukarni nowotarskiej.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.